

**Albert Camus, *Dżuma*, przełożyła Joanna Guze, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006, [Fragment II. W szpitalu, s. 142, 143, 144]**

Nagle jednak inni chorzy umilkli. Doktor zorientował się wtedy, że krzyk dziecka osłabł, słabł ciągle i urwał się wreszcie. [...] Z ustami otwartymi, ale niemymi, dziecko odpoczywało w głębi rozrzuconych koców [...]. Paneloux zbliżył się i wykonał gest błogosławieństwa. Potem zebrał sutannę i wyszedł środkiem sali. [...] Rieux wychodził już z sali krokiem tak szybkim i z takim wyrazem twarzy, że kiedy mijał Paneloux, ten wyciągnął rękę, żeby go zatrzymać.

- Chodźmy, doktorze – powiedział.

Rieux odwrócił się, ciągle tym samym porywczym ruchem i rzucił gwałtownie: - Ach, ten przynajmniej był niewinny, ksiądz wie o tym dobrze! [...]

-Dlaczego mówi pan do mnie z takim gniewem? – powiedział głos za nim. -To widowisko było dla mnie także nie do zniesienia.

Rieux odwrócił się do Paneloux.

- To prawda – rzekł. - Niech mi ksiądz wybaczy. Ale zmęczenie to szaleństwo. Zdarzają się takie godziny w tym mieście, kiedy nie czuję nic prócz buntu.

- Rozumiem – szepnęła Paneloux. – To budzi bunt, ponieważ przekracza naszą miarę. Ale może powinniśmy kochać to, czego nie umiemy pojąć.

Rieux wyprostował się nagle. Patrzył na Paneloux z całą siłą i namiętnością, do jakich był zdolny, i potrząsnął głową.

- Nie, mój ojciec – powiedział. – Inaczej rozumiem miłość. I nigdy nie będę kochał tego świata, gdzie dzieci są torturowane. [...] Lecz nie chcę spierać się z księdzem. Pracujemy razem w imię czegoś, co łączy nas ponad bluźnierstwami i modlitwami. Tylko to jest ważne.

Paneloux usiadł obok Rieux. Twarz miał wzruszoną.

- Tak – powiedział – tak, pan również pracuje dla zbawienia człowieka.

Rieux próbował się uśmiechnąć.

- Zbawienie człowieka, to zbyt wielkie słowo dla mnie. Nie idę tak daleko. Interesuje mnie jego zdrowie, przede wszystkim zdrowie. [...]

Paneloux wyciągnął rękę i rzekł ze smutkiem:

- A jednak nie przekonałem pana.

- Cóż to ma za znaczenie? – powiedział Rieux. – Nienawidzę śmierci i zła, ksiądz wie o tym dobrze. I czy ksiądz tego chce, czy nie, jesteśmy razem, żeby je znosić i żeby z nimi walczyć.